

Jan Olszek

Warszawa

**Wokół drugiego obiegu.
Uwagi do książki Justyny Błażejowskiej,
*Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego
w Polsce 1976–1989/1990****

Książka Justyny Błażejowskiej *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego 1976–1989/1990* jest pierwszą próbą monograficznego opisanie polskiego niezależnego ruchu wydawniczego, stanowiącego fenomen w skali całego bloku sowieckiego. Polska była krajem, w którym stopień rozwoju tego zjawiska była zdecydowanie największy. Przejawiało się to w liczbie ukazujących się podziemnych tytułów prasowych i książek, ich różnorodności, nakładzie oraz zaawansowaniu technicznym zaplecza poligraficznego. Chociaż wydawanie i rozpowszechnianie podziemnych publikacji stanowiło jedną z głównych form działania opozycji demokratycznej i „Solidarności”, zjawisko to dotychczas nie cieszyło się dużym zainteresowaniem historyków. Na temat drugiego obiegu wydawniczego ukazywały się przede wszystkim prace o charakterze bibliograficznym bądź słownikowym. Znacznie mniej napisano problemowych opracowań historycznych. Autorka „Papierowej rewolucji” stanęła przed trudnym zadaniem zbadania historii niezwykle szerokiego i różnorodnego zjawiska, które dotychczas nie było w systematyczny sposób opisywane poprzez badania szczegółowe. W tej sytuacji samo podjęcie się takiej próby zasługuje na uznanie.

Najczęściej badacze i popularyzatorzy historii posługują się pojęciem drugiego obiegu wydawniczego, intuicyjnie obejmując nim publikacje wydawane przez opozycję demokratyczną, struktury Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” i podziemie lat 80. Sformułowanie precyzyjnej definicji tego pojęcia nie jest jednak proste. Najłatwiej byłoby stwierdzić, że są to wszystkie publikacje ukazujące się poza kontrolą cenzury. Jednocześnie jednak — jak słusznie zauważa Autorka (s. 10) — pod tym pojęciem mieściłyby się różnego rodzaju wydawnictwa rozprowadzane nieoficjalnie dla celów komercyjnych (m.in. senniki, publikacje pornograficzne, „literatura jarmarczna”), a także różnego rodzaju „art.-ziny” tworzone przez uczestników ruchów subkulturowych (tzw. trzeci obieg) oraz publikacje wydawane przez związki wyznaniowe poza kontrolą władz. Pozostaje jeszcze sprawa druków wydawanych przez opozycyjnie nastawionych do władz PRL działaczy komunistycznych, takich jak członkowie podziemnej Komunistycznej Partii Polski Kazimierza Mijała czy Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” (którego członkowie część swoich publikacji wydawali z pominięciem cenzury). Autorka słusznie wyłącza wszystkie wymienione wyżej rodzaje publikacji z przedmiotu swoich zainteresowań.

Idąc dalej, zastanawiać się można, czy głównym wyznacznikiem przynależności danej publikacji do tego, co nazywamy drugim obiegiem wydawniczym, jest samo jej wydanie z pominięciem cenzury, polityczna wymowa czy może nielegalność z punktu widzenia prawa

* J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010, Instytut Pamięi Narodowej, ss. 310.

PRL. Autorka nie zabrała głosu w szerszej dyskusji terminologicznej na temat definiowania pojęcia drugiego obiegu, nie formułując własnej definicji tego pojęcia, a co za tym idzie nie precyzując swoich celów badawczych. Czytelnik po lekturze wstępu nie jest pewien, co Autorka właściwie chciała opisać.

Za najporęczniejszą definicję pojęcia drugiego obiegu Justyna Błażejowska przyjęła stwierdzenie Marka Jastrzębskiego, który określił je jako „po prostu wszystko to, co powstawało przeciw «czerwonemu»” (s. 11). Taki sposób definiowania pojęcia jest daleko idącym uproszczeniem. Definicja ta jest bardziej adekwatna do podziemnych publikacji pięknej. Wśród wydawnictw bezdebitowych obok pozycji o wymowie jednoznacznie antykomunistycznej pojawiały się teksty pozbawione politycznego wydźwięku. Oczywiście duża część z nich poprzez sam fakt, że władza nie zgadzała się na ich druk, nabierała w odbiorze Polaków charakteru antysystemowego. Jednak jednoznaczne definiowanie drugiego obiegu wydawniczego jako publikacji powstających przeciwko władzy nie uwzględnia jednego ze stanowisk szerszego sporu o to, czym ma być kultura niezależna. Czy ma być jedynie zaprzeczeniem kultury programowanej przez władze, czy też zjawiskiem w pełni autonomicznym, niezależnym od władzy, propagującym dokonania artystyczne uznawane za wartościowe? Przynajmniej część wydawców podziemnych należała do zwolenników tego drugiego podejścia, nie chcąc swoich zamierzeń wydawniczych uzależniać od poczynań władz¹.

Justyna Błażejowska, opisując historię drugiego obiegu, skupiła się na problemach *stricte* politycznych związanych z jego funkcjonowaniem. Szeroko opisała spory, do których dochodziło wewnątrz opozycji na tle poszczególnych publikacji, oraz działania władz. Recenzowana książka ma układ chronologiczno–problemowy. W początkowych czterech rozdziałach opisano pierwszy etap rozwoju drugiego obiegu w PRL — lata 1976–1980. Omówiono w nich m.in. historię sprowadzenia pierwszego powielacza przez grupę młodych opozycjonistów z Lublina i utworzenie przez nich Nieocenzurowanej Oficyny Wydawniczej (faktycznie pierwszego wydawnictwa drugiego obiegu w PRL), pojawienie się publikacji wydawanych przez środowisko Komitetu Obrony Robotników, powstanie pierwszego niezależnego czasopisma literackiego „Zapis”, stworzenie Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWa, publikację *Czarnej księgi cenzury* oraz represje ze strony władz wymierzone w twórców niezależnego ruchu wydawniczego.

Jedynie jeden rozdział poświęcono historii drugiego obiegu w czasach karnawału „Solidarności”. Można pytać się o przyczyny tak krótkiego opisu tego okresu. Autorka nie sformułowała szerszych wątpliwości dotyczących zasadności stosowania pojęcia drugiego obiegu w odniesieniu do niezależnego ruchu wydawniczego rozwijającego się przy strukturach NSZZ „Solidarność” w czasie legalnego funkcjonowania związku (lata 1980–1981). Wydawnictwa różnych struktur związkowych ukazywały się co prawda poza zasięgiem cenzury, jednak ich autorzy nie byli tak ścigani jak w okresach wcześniejszym i późniejszym, dzięki wykorzystaniu formalnego statusu druków „do użytku wewnętrznego”. W niektórych interpretacjach „solidarnościowe” publikacje z tego okresu nie mieszczą się w pojęciu drugiego obiegu. Jednak to właśnie w tym okresie nastąpiła prawdziwa eksplozja niezależnej działalności wydawniczej, na skutek czego zaczęła ona docierać do szerokich kręgów społecznych. Doświadczenie niemal swobodnego dostępu do niezależnej informacji w tym okresie, a także pozyskanie przez szeroką rzeszę członków związku umiejętności drukowania,

¹ Por. R. Grupiński, „Czas Kultury”. *Prymat estetyki nad polityką*, w: *Organizacja Solidarność Walcząca w Wielkopolsce w latach 1983–1990*, red. K. Brzechczyn, P. Zwiernik, Poznań 2009, s. 171.

niewątpliwie miało ogromne znaczenie dla rozwoju drugiego obiegu w następnych latach. Wyraźniejsze wyjaśnienie przez Autorkę książki przyczyn takiego a nie innego układu pracy ułatwiałoby czytelnikowi usystematyzowanie zdobywanej wiedzy.

Kolejnych pięć rozdziałów przedstawia rozwój drugiego obiegu wydawniczego w stanie wojennym i latach następnych. Autorka omówiła w nich problemy, przed którymi stanęli twórcy podziemnych pism wraz z internowaniem szeregu osób współtworzących niezależny ruch wydawniczy i konfiskatą większości sprzętu drukarskiego. Następnie opisano zjawiska charakterystyczne dla drugiej połowy lat 80.: profesjonalizację i komercjalizację ruchu. Poznajemy też koniec historii drugiego obiegu wraz z przemianami zapoczątkowanymi obradami przy Okrągłym Stole. W ostatnim rozdziale Justyna Błażejowska przedstawiła ogólne statystyki wydawanych w latach 1976–1989 publikacji.

Książka powstała na podstawie dwóch głównych rodzajów źródeł (poza samymi podziemnymi wydawnictwami i pismami). Pierwszy z nich to relacje uczestników wydarzeń, zarówno publikowane w formie wywiadów, wspomnień bądź dzienników, jak i zebrane przez Autorkę w ramach prowadzonych badań. Tych ostatnich jest kilkadziesiąt. Autorka przeprowadziła rozmowy z twórcami niezależnego ruchu wydawniczego różnego szczebla (od osób udostępniających mieszkania przez kolporterów, drukarzy i redaktorów po kierowników wydawnictw). Docenić należy wartość ogromnej pracy wykonanej przy dokumentowaniu w ten sposób wielu zjawisk, które przy wykorzystaniu innych źródeł niż relacje nie mogłyby zostać opisane.

Drugim źródłem są dokumenty wytworzone przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Przy tak szerokim zarysowaniu tematu nie sposób oczekiwać wykorzystania wszystkich dostępnych materiałów tworzonych przez struktury SB dotyczących tego tematu. Autorka przeprowadziła szeroką kwerendę w archiwum Instytutu Pamięi Narodowej, zbierając materiały dotyczące funkcjonowania drugiego obiegu wydawniczego. Dokumenty te posłużyły w ustalaniu faktów prostych. Jednocześnie Autorka podjęła się próby zarysowania strategii działań kierownictwa MSW wobec drugiego obiegu.

Justyna Błażejowska wiedzę pochodzącą z relacji świadków i archiwaliów uzupełniła dzięki szerokiej kwerendzie bibliotecznej. Wykorzystała wiele publikacji o różnym charakterze dotyczących drugiego obiegu (zauważając we wstępie brak zaawansowanych badań nad tym tematem) oraz opozycji politycznej. Jednocześnie analizując treść pracy, daje się zauważyć pewne istotne braki bibliograficzne². Spośród pominiętych w *Papierowej rewolucji* prac wspomnieć należy przede wszystkim o kilku opracowaniach i publikacjach źródłowych, które dotyczą zjawisk generalnych związanych z funkcjonowaniem drugiego obiegu. Wymienić można publikacje Kamila Dworaczka, Krzysztofa Łabędzia, Shany Penn, Gordona Skillinga, Róży Sułek, Stanisława Siekierskiego, Małgorzaty Chomy–Jusińskiej³. Trudno zrozumieć

² Ocenę kompletności kwerend bibliotecznych i archiwalnych przeprowadzonych przez Autorkę, a także zebranych przez nią relacji utrudnia brak bibliografii zawierającej wykorzystane opracowania oraz źródła.

³ *Drugi obieg 1976–1989*, wybór i oprac. K. Dworaczek, red. A. Grupińska i J. Wawrzyniak, Warszawa 2008; K. Łabędź, *Wydawnictwa historyczne drugiego obiegu w Polsce: materiały do bibliografii adnotowanej za lata 1980–1987*, Warszawa 1989; idem, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997; idem, *Koncepcje polityczne w prasie NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1981*, Toruń 2004; S. Penn, *Podziemie kobiet*, Warszawa 2003; G. Skilling, *Samizdat and independent Society in Central and Eastern Europe*, Ohio 1989; R. Sułek, *Prasa podziemna w Warszawie w czasie stanu wojennego: charakterystyka, rozwój i funkcje społeczne*, w: *Wybrane zagadnienia z dziejów prasy warszawskiej*, Warszawa 1995; S. Siekierski, *Drugi*

rezygnację z wykorzystania tych tekstów, zwłaszcza w sytuacji parokrotnie podkreślanego przez Autorkę niskiego stopnia zaawansowania badań nad tym tematem.

Zaskakuje również niewykorzystanie kilku najważniejszych prac opisujących historię opozycji demokratycznej, legalnej i podziemnej „Solidarności”, spośród których wymienić można przykładowo prace Jerzego Holzera i Krzysztofa Leskiego na temat podziemnej „Solidarności” oraz zbiorowy tom *Droga do niepodległości*⁴. Autorka we wstępie stwierdziła, że „z konieczności podjęła decyzję o wybiórczym wykorzystaniu bogatej literatury przedmiotu, która nie zawiera wielu informacji na temat drugiego obiegu, a dotyczy opozycji w ogóle: Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej «KOR», legalnej i podziemnej «Solidarności» oraz całej konspiracji” (s. 24). Trudno jednak za takowe uznać wspomniane prace, w których wśród wielu innych wątków omówiono właśnie tematykę drugiego obiegu. Ich niewykorzystanie dziwi tym bardziej, jeśli weźmie się pod uwagę, że syntetycznych opracowań dotyczących historii opozycji i „Solidarności” jest jedynie kilka. W książce nie uwzględniono także szeregu publikacji dotyczących spraw szczegółowych omawianych przez Autorkę. Przykładowo w podrozdziale na temat „Tygodnika Mazowsze” przydatnym uzupełnieniem mógłby być wywiad z zespołem redakcyjnym tego pisma opublikowany na łamach „Więzi” w 1989 r.⁵ Podobnie informacje dotyczące problemów wydawniczych Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności” oraz Wydawnictwa Grup Politycznych „Wola” mogłyby wzbogacić ustalenia Bartosza Kaliskiego oraz Pawła Sowińskiego zawarte w artykułach poświęconych tym środowiskom opublikowanych w tomie *Solidarność podziemna*⁶.

Na kartach *Papierowej rewolucji* daje się zauważyć krytyczna ocena historiografii polskiej dotyczącej opozycji demokratycznej i „Solidarności”. Rzeczywiście, biorąc pod uwagę wyjątkowość zjawiska, dotychczasowy dorobek polskiej historiografii dotyczącej tego tematu można ocenić jako daleko niewystarczający. Jednocześnie w pracy pojawiły się zarzuty wobec publikacji poświęconych historii opozycji w PRL, które przynajmniej w kilku przypadkach uznać można za nieuzasadnione. We wstępie do *Papierowej rewolucji* Autorka przytoczyła definicję przyjętą przez jedną z badaczek tematu, zaliczając ją do grupy definicji „naukowych” [cudzysłów w oryginale], które „nie wydają się ani przejrzyste, ani eleganckie” (s. 10–11). Żadna z tych cech nie może stanowić podstawy odbierania jej naukowego charakteru, co uczyniła Autorka. Jednocześnie trudno zgodzić się z jej stwierdzeniem (a zwłaszcza z jego formą) na temat badania recepcji społecznej drugiego obiegu przez innych badaczy, którzy — w jej ocenie — „zasłaniali się komunałami” (s. 261). Brak badań nad odbiorem społecznym podziemnych publikacji wynika przede wszystkim z częściowej przynajmniej nieuchwytności tego zjawiska w źródłach, na co dowodem może być fakt, że również *Papierowa rewolucja* nie przyniosła nowych ustaleń na ten temat.

Podobnie trudno zgodzić się z zarzutami formułowanymi wobec wydawanego przez Ośrodek KARTA wydawnictwa *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*. W omó-

obieg. Uwagi o przyczynach powstania i społecznych funkcjach, w: *Piśmiennictwo — systemy kontroli — obiegi alternatywne*, pod red. J. Kosteckiego i A. Brodzkiej, t. II, Warszawa 1992; M. Choma-Jasińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1990*, Warszawa–Lublin 2009.

⁴ J. Holzer, K. Leski, *Solidarność w podziemiu*, Łódź 1990; *Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005.

⁵ A. Friszke, *Jak się robiło pismo podziemne — rozmowa z redakcją „Tygodnika Mazowsze”*, „Więź”, 1989, nr 10.

⁶ *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006.

wieniu literatury przedmiotu wykorzystanej na kartach *Papierowej rewolucji* czytamy: „Typowymi ułomnościami skażony jest skądinąd szeroko przeze mnie wykorzystany tzw. *Słownik opozycji* Ośrodka KARTA: choć fundamentalny, nie może być traktowany w pełni miarodajnie. Abstrahując od wielce dyskusyjnych kryteriów doboru postaci, co stało się przyczyną kompromitujących wpadek, jak choćby umieszczenia życiorysów krakowskich superagentów — Henryka Karkoszy i Lesława Maleszki (oba pisał zresztą «na kolanach» Krzysztof Burnetko), trzeba pamiętać, że biogramy, często o charakterze hagiograficznym, powstawały na podstawie wiadomości udzielanych przez samych zainteresowanych, ze wszystkimi tego konsekwencjami” (s. 25). W tym krótkim fragmencie sformułowano kilka zarzutów: dyskusyjność doboru opisanych bohaterów biogramów, rzekomo kompromitujące zamieszczenie wśród nich tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa oraz hagiograficzny charakter biogramów wynikający z oparcia się przede wszystkim na relacjach. Zapoznanie się z zawartością słownika prowadzi do uznania tych zarzutów za chybione. Osoby pojawiające się w wydanych dotychczas tomach prezentowały w czasach opozycyjnej aktywności i prezentują obecnie różnorodne poglądy polityczne i drogi życiowe⁷. Zwrócić należy także uwagę na fakt, że dwa pierwsze tomy słownika, w których pojawiają się nazwiska Henryka Karkoszy i Lesława Maleszki, wydane zostały przed pełnym udostępnieniem badaczom archiwów wytworzonych przez Służbę Bezpieczeństwa, kiedy ta strona życiorysów obu krakowskich opozycjonistów nie była znana⁸. Wszystkie biogramy napisano według jednolitego schematu, wykluczającego formułowanie w nim stwierdzeń o charakterze ocennym.

Znacznie poważniejszym problemem recenzowanej książki jest sposób wykorzystania relacji. Autorka *Papierowej rewolucji* wielokrotnie oddała głos bohaterom opisywanych wydarzeń, obszernie cytując ich wypowiedzi. Lektura całej pracy skłania do sformułowania wniosku, że cytatów jest zdecydowanie zbyt wiele. W wielu miejscach kilka z nich Autorka zestawiała obok siebie, nie pisząc w żaden sposób, co z nich wynika. Niektóre z cytowanych fragmentów relacji bądź wspomnień nie mają właściwie żadnej wartości poznawczej i pełnią funkcję wyłącznie ozdobników. Przykładowo zapytać można, co wnosi — w wypadku, w którym przedmiotem badania nie jest swoisty język opozycjonistów — przywołanie sformułowania Mirosława Chojeckiego, że o wyborze pozycji decydowali ci, którzy je drukowali „tymi palcami i tymi rękoma” (s. 271)? Podobne przykłady można mnożyć. Wydaje się, że w zamierzeniu miały odgrywać rolę ozdobników, uatrakcyjniających lekturę tekstu. Efektem takiego zabiegu okazało się zmniejszenie jego przejrzystości.

Sposób wykorzystania relacji uczestników wydarzeń budzi także wątpliwości merytoryczne. Niektóre wydarzenia w *Papierowej rewolucji* Autorka opisała, posługując się tylko jednym zacytowanym przekazem, nie próbując weryfikować jego zawartości. Nawet jeśli

⁷ Przykładowo w tomie pierwszym występują obok siebie Wiesław Chrzanowski, Maciej Frankiewicz, Bronisław Geremek, Andrzej Gwiazda, Marek Jurek, Jacek Kuroń, Antoni Macierewicz, Leszek Moczulski, Jan Olszewski. Budzący zdziwienie Autorki brak w pierwszych trzech tomach biogramu Krzysztofa Wyszkwoskiego tłumaczy system przyjęty przez redakcję, w którym wszystkie wydawane tomy są równoważne, stąd brak danej osoby w tomach dotychczas wydanych nie oznacza chęci pominięcia jej znaczenia. Autorka w przypisie bez komentarza przywołuje zdanie Wyszkwoskiego, który w pominięciu jego osoby dopatrywał się podłoża politycznego. Wymienić można wiele osób, których biogramów nie ma w trzech pierwszych tomach słownika, o poglądach zupełnie odmiennych od Wyszkwoskiego, jak Anna Bikont, Adam Kersten, Aleksander Małachowski, Jan Walc czy Paweł Śpiewak.

⁸ Zob. J. Skórzyński, Z. Gluza, *Wprowadzenie*, w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. III, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2006, s. 5–6.

zestawiła go z inną relacją, czytelnik nie dostał informacji, która z nich jest bliższa prawdy (rzadko również pojawiają się stwierdzenia mówiące na przykład, że trudno to jednoznacznie ocenić). Powoduje to zagrożenie opisanie jakiejś sytuacji w sposób jednostronny. Przykładowo Autorka opisała stosunek Funduszu Wydawnictw Niezależnych (grupującego przedstawicieli największych wydawnictw) do mniejszych oficyn niemal wyłącznie na podstawie relacji przedstawicieli tych drugich (s. 216–218). Można więc wysnuć wniosek o mniej lub bardziej świadomym ich eliminowaniu przez największe firmy. Niezależnie od tego, czy jest to wniosek słuszny, czy też nie, należałoby oddać głos również drugiej stronie. W jednym z przypisów w tym fragmencie pracy pojawiło się stwierdzenie Czesława Bieleckiego potwierdzające istnienie wydawnictw, które nie mogły liczyć na pomoc Funduszu, nie odnosi się ono jednak w żaden sposób do sugerowanej przez cytowane wypowiedzi innych osób polityki wyniszczania małych wydawnictw.

Wśród przywoływanych w tym samym fragmencie książki wypowiedzi przedstawicieli mniejszych wydawnictw pojawiła się opinia Janusza Korwin-Mikkego, który stwierdził między innymi, że konsorcjum wydawnictw niezależnych było „sterowaną zza granicy instytucją, która miała (poprzez dofinansowywanie, sponsoring, nacisk intelektualny i nie tylko) starać się, by wszystkie «niezależne» wydawnictwa były wydawnictwami socjalistycznymi”. W komentarzu odautorskim pojawiło się stwierdzenie Autorki, że „wbrew pozorom opinia ta nie jest bezpodstawa i niedorzeczna”, oraz odwołanie do relacji przedstawiciela jednego z mniejszych wydawnictw, który wskazał na niechęć panującą wśród twórców drugiego obiegu do wydawania tekstów Romana Dmowskiego (s. 217). Niezależnie od oceny polityki wydawniczej poszczególnych wydawnictw należy stwierdzić, że od niechęci do wydawania Dmowskiego jest jeszcze daleko do rzekomych prób monopolizowania rynku przez wydawnictwa o socjalistycznym charakterze.

Justyna Błazejowska przy wykorzystaniu relacji popełniła istotny błąd metodologiczny. Autorka przytoczyła w przynajmniej kilku miejscach bez żadnego komentarza sformułowane współcześnie opinie świadków historii na temat zjawisk, z którymi nie mieli bezpośredniej styczności. Tymczasem zarówno teoria historii mówionej, jak i doświadczenia badaczy zbierających relacje „świadków historii” wskazują na potrzebę odmiennego postępowania⁹. Należałoby wykorzystywać przede wszystkim te fragmenty relacji, w których świadkowie historii opisali swoje własne doświadczenia, ówczesne odczucia, wydarzenia, które przeżyli (przede wszystkim te, o których nie możemy dowiedzieć się z innych źródeł). Jako przykład błędnego wykorzystania relacji można wskazać fragment, w którym Autorka powołuje się na relację Pawła Juzwy zawierającą jego ocenę programu Komitetu Obrony Robotników. „Zdaniem Pawła Juzwy powstanie innych niż korowskie inicjatyw niejako uzdrowiało sytuację, ponieważ członkowie Komitetu, którzy «nie chcieli, nie walczyli o Polskę niepodległą, [a] dążyli do tego, żeby nastąpiła finlandyzacja Polski, żeby w miarę system ewoluował, ale nie chcieli [jego] odrzucenia i wyrzucenia» i nie decydowali się na wydawanie książek o wymowie niepodległościowej, musieli liczyć się z działalnością grup bardziej radykalnych, o innej orientacji” (s. 89). Można zadać sobie pytanie, co wnosi zacytowanie tego fragmentu, poza oddaniem dzisiejszego stosunku wypowiadającego się do środowiska KOR? Analizy programu komitetu dokonywać należy przede wszystkim na podstawie jego tekstów progra-

⁹ Zob. J. Eisler, *Refleksje nad wykorzystaniem relacji jako źródła w badaniu historii PRL*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, 2004, t. VI: *Warsztat badawczy*, s. 53; por. P. Thompson, *The voice of the Past. Oral History*, Oxford 1978.

nowych, nie zaś relacji jego konkurentów. Przywołaniu tej wypowiedzi towarzyszyć powinno odwołanie do badań nad stosunkiem Komitetu do kwestii niepodległości¹⁰.

Cytowanie jedynie opinii na temat poszczególnych zjawisk, bez własnego komentarza, rodzi niebezpieczeństwo, że zostanie odebrane jako zobiektywizowany przekaz. Może to być mylące zwłaszcza dla czytelnika niezorientowanego w historii opozycji demokratycznej. Przykładowo w jednym z początkowych rozdziałów Justyna Błażejowska zacytowała krytyczną opinię Andrzeja Kijowskiego na temat tekstów publicystycznych Jana Walca i Piotra Wierzbickiego, które ukazały się w 1979 r. na łamach „Biuletynu Informacyjnego” (s. 42). Fragmentowi dziennika Kijowskiego nie towarzyszy żaden komentarz. Niezależnie od własnej oceny tekstów wymienionych autorów należałoby wyjaśnić czytelnikowi, że bez względu na przytoczoną opinię znanego intelektualisty zarówno Wierzbicki, jak i Walc należeli do najważniejszych publicystów tworzącej się wówczas opozycji, a ich teksty wywoływały szerokie dyskusje. Nie jest to przecież oczywiste dla każdego czytelnika.

W innym miejscu Autorka przytoczyła relację Krzysztofa Wyszkowskiego, który stwierdzał: „Zrozumiałem, że sprawy polityczne zostały już w Polsce rozstrzygnięte. Wybuch rewolucji był kwestią nieodległego czasu. Założenie WZZ [...] i wybór papieża Polaka [...] okazały się ustanowieniem narzędzia i woli zbiorowej obalenia komunizmu. Pozostawały problemy intelektualne, świadomościowe i duchowe” (s. 88). Powyższa wypowiedź wskazuje na to, że Wyszkowski w końcu lat 70. przewidywał wybuch buntu społecznego, który doprowadził do powstania „Solidarności”. W historiografii dotyczącej opozycji demokratycznej w PRL uznaje się wyjątkowość przewidywań Leszka Moczulskiego co do zbliżającego się wybuchu społecznego, którym dał wyraz, publikując *Rewolucję bez rewolucji*¹¹. Jeżeli istnieją pochodzące z epoki przekazy dotyczące formułowania podobnych ocen przez Wyszkowskiego, to należałoby je przytoczyć. Jeżeli Autorka nie zna źródeł potwierdzających jego słowa, to powinna wypowiedź opatrzyć krytycznym komentarzem lub zrezygnować z jej przytaczania.

Justyna Błażejowska wiele miejsca poświęciła sprawom budzącym ostre kontrowersje wśród badaczy tematu, a przede wszystkim wśród uczestników ruchu. Odcinając się od twórczenia dzieł o charakterze apologetycznym, zwróciła uwagę na istotne nieopisane dotychczas tematy, takie jak destrukcyjny wpływ działalności podziemnej na życie zawodowe i rodzinne zaangażowanych osób czy brak rozliczeń finansowych poszczególnych wydawnictw. Drugi z wymienionych problemów Autorka skomentowała następująco: „Wysokość przekazanych do kraju sum do tej pory nie została policzona i nic nie wskazuje na to, aby ktokolwiek potrafił je precyzyjnie ustalić. Zapytywani o nie beneficjenci zasłaniają się niepamięcią i brakiem bieżących rozliczeń, których nie prowadzili jakoby z powodów konspiracyjnych” (s. 220). Użyte przez Autorkę słowo „jakoby” sugeruje powątpiewanie w to, że wydawcy odstępowali od prowadzenia rozliczeń finansowych ze względów bezpieczeństwa. Nie można zgodzić się z takim stanowiskiem w odniesieniu do niezależnego ruchu wydawniczego *en bloc*. Przypadki nadużyć najprawdopodobniej się zdarzały, Autorka jednak szczegółowo

¹⁰ Badania historyków pokazują, że sprawa była znacznie bardziej skomplikowana. Zob. np. G. Waligóra, *Położenie geopolityczne i problem niepodległości w myśli politycznej środowiska KOR*, w: *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. II, pod red. Ł. Kamińskiego, Wrocław 1999, s. 83–95. Grzegorz Waligóra po kwerendzie obejmującej publikację wydawaną przez członków i współpracowników KOR i KSS „KOR” doszedł do wniosku, że publicyści prasy wydawanej przez komitet poświęcali tej problematyce wiele miejsca, nie starając się jednak przedstawiać na rozwiązanie tego problemu gotowych recept i rozpatrując go na tle sytuacji w Europie i ZSRR.

¹¹ L. Moczulski, *Rewolucja bez rewolucji*, Warszawa 1980.

ich nie opisała, dokonała zaś krzywdzącej generalizacji. Podkreślić należy, że prowadzenie tego rodzaju dokumentacji byłoby niebezpieczne i w razie zatrzymania przez SB groziłoby poważnymi konsekwencjami. Odstępowanie przez konspiratorów od sprawozdawczości było w pełni uzasadnione. W *Papierowej rewolucji* szeroko omówiono podejrzenia dotyczące sprzeniewierzenia środków przeznaczonych dla podziemia formułowane wobec kilku osób, jednocześnie jednak nie przywołując przy tym twardych dowodów (s. 211).

Autorka obszernie cytowała dokumenty wytworzone przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Podobnie jak w przypadku relacji, często zawierają one oceny funkcjonariuszy, niekiedy niewiele wnoszące do badanego tematu. Można zastanawiać się nad wartością poznawczą sformułowanej przez funkcjonariuszy opinii na temat jednego z poematów Stanisława Barańczaka, którą Autorka przywołała (s. 50). Jeżeli przedmiotem badań nie jest mentalność funkcjonariuszy i ich recepcja publikacji drugiego obiegu, cytat ten, zwłaszcza pozbawiony szerszego komentarza lub zestawienia go z opinią krytyków literackich, uznać należy za zbędny. Autorka, chcąc opisać rozwój ilościowy drugoobiegowych publikacji, powołała się na obliczenia wykonywane przez funkcjonariuszy SB (s. 85). Bardziej wartościowym źródłem danych statystycznych na temat drugiego obiegu są bibliografie opracowywane przez historyków. Za decyzją podania informacji o obliczeniach dokonywanych przez policję polityczną należałoby wprowadzić zastrzeżenie, że dane te są zaniżone i dotyczą tylko tych publikacji, o których informacje mieli jej funkcjonariusze. Opisu przebiegu głódówki w Podkowie Leśnej w 1980 r., Autorka zacytowała opinię sporządzoną przez funkcjonariuszy SB, według której „uczestnicy [...] spożywają regularnie posiłki, odbywają spacerunki poza kościołem i organizują sobie rozrywki (gra w szachy, jazda na rowerach, gra na gitarze)” (s. 123). Stwierdzenie, że uczestnicy protestu „spożywali regularnie posiłki”, sugeruje, iż protest głodowy faktycznie nie miał miejsca. Opis ten należałoby skonfrontować z innymi źródłami bądź ustaleniami historyków na temat przebiegu tego protestu¹².

Wątpliwości budzi również swoboda, z jaką Autorka w kilku przypadkach podeszła do kwestii współpracy działaczy opozycji ze Służbą Bezpieczeństwa. Słusznie szeroko opisała rolę znanych tajnych współpracowników, takich jak Lesław Maleszka, Henryk Karkosza, którzy odgrywali dużą rolę w kontrolowaniu i zwalczaniu drugiego obiegu przez władze. Jednocześnie jednak w kilku miejscach pojawiły się zbyt daleko idące sugestie dotyczące innych osób. Przykładowo Autorka skomentowała treść jednego z artykułów opublikowanych na łamach drugoobiegowego pisma „Promieniści”, gdzie pojawiła się niezwykle ostra ocena publikacji podziemnych, w sposób następujący: „Można odnieść wrażenie, że autor to albo ostatni Mohikanin, moralista sprawiedliwy i prawy, albo... Momentami artykuł brzmi niczym podyktowany przez fachowców z SB w celu skompromitowania ruchu w oczach odbiorców. Podobne krytyczne poglądy były jednak w tym czasie powszechne” (s. 206). Zamieszczanie w pracy naukowej tego rodzaju domniemań opartych jedynie na wymowie tekstu, a niepopartych żadnymi archiwaliami bądź choćby zapisami ewidencyjnymi, jest nadużyciem. Pamiętać należy, że w środowisku opozycyjnym takie przypuszczenie może być odebrane jako stwierdzenie faktu współpracy przez daną osobę.

Jeszcze większe wątpliwości budzi przytoczenie przez Autorkę przy opisie ruchu wydawniczego w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. stwierdzenia Henryka Pajaka — niebędącego przecież badaczem tego tematu — na temat rzekomej podwójnej roli Lecha Wałęsy w czasie

¹² Zob. np. J. J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, wstęp A. Friszke, oprac. G. Wałigóra, J. T. Lipski, Warszawa 2006, s. 522–524; G. Wałigóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006, s. 247–248.

strajku. W jednym z przypisów Autorka napisała: „Niejasny pozostaje powód, dla którego przez pierwsze dni poligrafia działała jedynie na pół gwizdka. Henryk Pająk, nie przytaczając jednak żadnych dowodów, sugeruje, że Wałęsa jako agent SB, od początku samego robił wszystko, aby opóźnić uruchomienie stoczniowej drukarni, co zmuszało do przywozu materiałów z zewnątrz” (s. 128). Zamieszczenie bez szerszego krytycznego komentarza tak kontrowersyjnego stwierdzenia (stojącego przecież w sprzeczności z aktualnym stanem badań)¹³, będącego *de facto* ciężkim oskarżeniem, jest poważnym błędem.

Autorka obok opisywania kolejnych etapów rozwoju drugiego obiegu wiele miejsca poświęciła na analizę działań władz skierowanych przeciw jego twórcom w poszczególnych okresach. Stworzony przez nią zarys strategii działania władz wobec niezależnego ruchu wydawniczego opiera się na szerokiej kwerendzie w dokumentach Służby Bezpieczeństwa, ale także na relacjach uczestników wydarzeń. W kilku miejscach Justyna Błażejowska postawiła istotne pytanie dotyczące stanu rozpracowania niezależnego ruchu wydawniczego. O ile w przypadku opozycji lat 70. istnieją dokumenty pozwalające w sposób szczegółowy odtworzyć strategię władz wobec opozycji, o tyle w odniesieniu do lat 80. sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Kluczowy problem związany z działaniami SB wobec drugiego obiegu dotyczy zakresu, w jakim władze tolerowały to zjawisko, mając na jego temat szeroką wiedzę pochodzącą z działań operacyjnych. Postawienie tego problemu jest istotne. Przy ogromnych zniszczeniach akt trudno jednak o jednoznaczne wnioski.

Autorka kilkakrotnie przywołała fragmenty relacji ministra spraw wewnętrznych z lat 80. Czesława Kiszczaka sugerujące, że władze PRL posiadały pełnię wiedzy o opozycji. Justyna Błażejowska w kilku miejscach do jego wypowiedzi podeszła z niewystarczającym krytycyzmem. Zdają się one mieć podobnie dezinformacyjny charakter, jak wywiad rzeka opublikowany na początku lat 90.¹⁴ We wstępie książki Autorka przytoczyła wypowiedź ministra spraw wewnętrznych na temat lekceważenia przez władze PRL zjawiska drugiego obiegu i rzekomego zaniechania zwalczania go. Autorka określiła tę wypowiedź jako „co najmniej przesadną” (s. 31). Przydatny tutaj byłby bardziej precyzyjny komentarz, pokazujący, jaką rolę w zwalczaniu opozycji odgrywało zwalczanie podziemnych publikacji. Zwłaszcza że z dokumentów SB i opracowań wyłania się obraz, w którym należało ono do kluczowych zadań funkcjonariuszy resortu¹⁵. W innym miejscu opinia Czesława Kiszczaka na temat tolerowania drugiego obiegu w latach 80. przywoływana została bez żadnego komentarza (s. 223). Jednocześnie Autorka, podając przykłady kontrolowania przez SB danego wydawnictwa, nie wykorzystwała szeregu źródeł dotyczących innych środowisk bądź niezależnego ruchu wydawniczego jako całości, wskazujących na to, że było inaczej. Przykładowo poważnym uchybieniem jest niewykorzystanie analizy Departamentu III MSW z 1987 r. na temat drugiego obiegu opublikowanej przez Grzegorza Waligóre, która ukazuje, że stan wiedzy na temat drugiego obiegu był w ocenie kierownictwa resortu zdecydowanie niezadowolający¹⁶.

¹³ S. Cenckiewicz, P. Gonatrczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk–Kraków–Warszawa 2008; *Wałęsa Lech*, w: *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. I, red. M. Łątkowska, Warszawa 2010, s. 473–474.

¹⁴ W. Bereś, J. Skoczyła, *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991.

¹⁵ Zob. T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009, s. 65–67.

¹⁶ *Analiza Departamentu III MSW na temat niezależnego ruchu wydawniczego w połowie 1987 roku*, oprac. G. Waligóra, w: *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. V, pod red. L. Kamińskiego i G. Waligóry, Wrocław 2006, s. 170–180.

Jeden z podrozdziałów poświęcono na opis problemu stanu rozpracowania przez SB pomocy z Zachodu dla opozycji w Polsce. Autorka zdaje się skłaniać do stwierdzenia, że stopień rozpracowania tych kanałów był wysoki. Swoje wnioski oparła przede wszystkim na publikacjach Henryka Piecucha, który wykorzystywał niedostępne dzisiaj dokumenty przy przygotowaniach do napisania pracy o charakterze propagandowym. Biorąc pod uwagę konkretne zadanie propagandowe, przyświecające jego planowanej publikacji, można mieć wątpliwości co do reprezentatywności udostępnianych mu materiałów. Jednocześnie jego późniejsze publikacje budzą kontrowersje wśród historyków ze względu na sensacyjny charakter. Autorka podeszła do nich z niewystarczającym krytycyzmem.

Justyna Błażejowska, przedstawiając stan rozpracowania drugiego obiegu, wykorzystała także relacje. Czytamy: „Priorytety SB w walce z podziemiem nie były oczywiście stałe. Począwszy od stanu wojennego do rozpoznania kanałów przerzutu sprzętu i pieniędzy. Tu zakres rozpracowania w dalszym ciągu pozostaje niezbadany, zwłaszcza z powodu utajnienia materiałów Departamentu I MSW. Możemy opierać się jedynie na relacjach najczęściej anonimowych pracowników resortu oraz — liczniejszych — działaczy podziemia, zdając sobie jednak sprawę, że obie strony przedstawiają własny subiektywny punkt widzenia” (s. 229). Pomimo tej deklaracji Autorka przytoczyła te relacje, bez szerszego komentarza. Opieranie wniosków na relacjach pracowników MSW przedstawiających swoją działalność jako pasmo samych sukcesów (z czego Autorka zdaje sobie sprawę, określając je jako „przechwałki”) budzi duże wątpliwości. Mało przekonujące jest również przywoływanie w tych fragmentach relacji działaczy opozycyjnych (często skonfliktowanych ze sobą). Przykładem może być przytoczenie opinii działacza Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników Józefa Teligi na temat strategii SB wobec przerzutów sprzętu dla polskiego podziemia. Trudno powiedzieć, skąd akurat ten działacz niezależnego ruchu chłopskiego mógłby posiadać szerszą wiedzę na ten temat (s. 235)¹⁷. Przynajmniej część stanowczych stwierdzeń pojawiających się w tekście (autorskim bądź w cytatach) jest zbyt daleko idąca. Nie mając solidnej podstawy źródłowej do analizowania tej tematyki, historyk może stawiać jedynie hipotezy, nie formułując jednoznacznych wniosków.

Autorka wiele miejsca poświęciła wewnętrznym konfliktom, do jakich dochodziło w wielu środowiskach opozycyjnych. Koncentrując się na tym aspekcie, w kilku miejscach pominęła sprawy równie istotne, jeśli nie istotniejsze. Na przykład opisując historię pisma „Głos” (s. 82–85), skupiła się na konflikcie jego twórców: Adama Michnika i Antoniego Macierewicza. Czytelnik nie dowiaduje się o różnicach pomiędzy „Głosem” a pozostałymi tytułami wydawanymi w środowisku KSS „KOR” i funkcjonowaniu tego tytułu w ruchu wydawniczym.

W książce pominięto szereg wątków składających się na zjawisko drugiego obiegu, wychodząc z założenia, że nie sposób opisać ich wszystkich. Autorka we wstępie stwierdziła: „Temat zasługuje na obszerną monografię, świadomie więc pominęłam szereg aspektów. Odstąpiłam od opisywania «czynnika ludzkiego»: motywów podejmowania działalności i innych kwestii społecznych. Nie zajęłam się też stroną techniczną: redakcją tekstów, zdobywaniem papieru, drukiem, składem, kolportażem, lokalami i transportem” (s. 12). Zgadzać się

¹⁷ Podobny przykład wykorzystania relacji do opisanego działań SB wobec opozycji dotyczy wydawnictwa NOWA tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego — Autorka przytacza bez szerszego komentarza relację jednego z drukarzy przekonanego, że w kierownictwie wydawnictwa działał funkcjonariusz MSW (s. 175).

co do konieczności zawężenia pola badawczego, zapytać należy, dlaczego akurat te tematy zdecydowała się pominąć.

Można by oczekiwać, że w pracy pionierskiej, aspirującej do choćby zarysowania historii całego zjawiska, powinno się przynajmniej spróbować opisać najważniejsze problemy. Autorka nie opisała szerzej spraw technicznych związanych z funkcjonowaniem drugiego obiegu. Jest to zabieg zaskakujący. Opis tej strony niezależnego ruchu wydawniczego może być nie tylko atrakcyjny dla czytelnika, ale i wiele wnoszący dla zrozumienia fenomenu zjawiska. Autorka nie podjęła się próby odpowiedzenia czytelnikowi na pytanie, w jaki sposób funkcjonowanie zjawiska drugiego obiegu w warunkach reglamentacji papieru i maszyn powielających było możliwe. Z *Papierowej rewolucji* nie dowiemy się o przełomach technologicznych w historii polskiego drugiego obiegu. Jednym z nich było wymyślone przez Witolda Łuczyczo użycie gumki krawieckiej przy obsłudze najprostszej maszyny drukarskiej, dzięki czemu druk samodzielnie mogła wykonywać jedna osoba, co miało ogromne znaczenie ze względów konspiracyjnych. Podobnie pominięta została rola Adama Kerstena (niepojawiającego się w książce ani razu!), który był autorem pomysłu dodawania pasty BHP do farby drukarskiej, co znacznie ułatwiło proces druku. Pominięcie tych z pozoru błahych i prostych dokonań pozbawia czytelnika wiedzy na temat tego, jak najprostsze rozwiązania, wymyślone przez ludzi niebędących fachowcami, mogły wpłynąć na rozwój szerokiego zjawiska społecznego, jakim był drugi obieg. I między innymi na tym polegał fenomen polskiego niezależnego ruchu wydawniczego. Dla jego zrozumienia ważne byłoby także zbadanie problemu rozpowszechniania podziemnych pism i książek, a co za tym idzie ich czytelnictwa i recepcji społecznej. To właśnie sieć kolportażu niezależnych wydawnictw stanowiła jedną z głównych podstaw funkcjonowania niezależnego ruchu społecznego w Polsce. Potraktowanie wymienionych wyżej problemów jako wątków pobocznych budzi duże wątpliwości.

Budzi je także dobór inicjatyw wydawniczych opisywanych szerzej. W przypadku pism drugiego obiegu (którym Autorka poświęca zdecydowanie mniej miejsca niż książkom) w książce szerzej opisana została jedynie historia pierwszych pism ukazujących się w latach 70. oraz „Tygodnika Mazowsze”. Pominiętych zostało wiele niezwykle ważnych pism podziemnych. O niektórych z nich nie ma nawet pojedynczej wzmianki. Przykładowo znaczenie dwóch warszawskich tytułów stanowiących w pewnych okresach realną konkurencję dla „Tygodnika Mazowsze”, czyli „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych” oraz „Tygodnika Wojennego”, nie zostało nawet zarysowane. Podobnie rola kluczowych pism z innych ośrodków.

Najwięcej miejsca poświęcono w książce historii Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWa. Szerokie opisanie różnych aspektów historii tej oficyny, zajmującej zdecydowanie pierwsze miejsce pod względem liczby wydawanych książek, jest zrozumiałe. Autorka pomija szereg innych inicjatyw, zwłaszcza funkcjonujących na prowincji. Pamiętając o ograniczeniach wynikających z konieczności opisanego tak szerokiego zjawiska w jednym tekście, stwierdzić należy, że skupienie się na historii największego wydawnictwa rodzi niebezpieczeństwo pominięcia istotnego elementu fenomenu drugiego obiegu. Niezwykłość tego zjawiska polegała nie tylko na tym, że w największych ośrodkach ruchu (jak Warszawa czy Wrocław) ukazywało się kilkaset pism, ale również (a może przede wszystkim) na tym, że pisma te powstawały również w mniejszych miastach i miasteczkach. W pracy mającej ambicje przynajmniej zarysowania całości zjawiska drugiego obiegu kwestia ta powinna zostać szerzej omówiona. Ilościowe przedstawienie tego tematu znacznie ułatwiają dostępne nawet w internecie katalogi Biblioteki Narodowej.

Istotnym problemem recenzowanej książki jest jej język. W książce pojawiają się bez szerszego wyjaśnienia określenia niezrozumiałe dla czytelnika niebędącego znawcą historii opozycji (np. „dojścia”, „ramka” itd.). Innym problemem jest tworzenie własnej siatki pojęciowej mającej opisywać działalność opozycyjną, która zdaje się zupełnie nie przystawać do tamtejszej rzeczywistości. Jaskrawym przykładem tego błędu może być nazywanie drukarzy „kadrami produkcyjną” (s. 157, 166) lub „personelami technicznymi” (s. 251). Pojawiające się w książce stwierdzenia na temat poszczególnych osób zaangażowanych w niezależny ruch wydawniczy wydają się silnie nacechowane emocjami. W przynajmniej kilku miejscach Autorka pozwoliła sobie na niezwykle ostre oceny zachowań dawnych opozycjonistów. Pisze o „charakterystycznej dla całego środowiska naiwności” (przytaczając na jej dowód jeden przykład) (s. 94), „chodzeniu na krótkiej smyczy resortu” części posłów i senatorów parlamentu wybranego w czerwcu 1989 r. (s. 246) czy „wyprzedży idei” osób przechodzących z redakcji drugoobiegowych do wydawanych legalnie „Gazety Wyborczej” i „Tygodnika Solidarność” (s. 248). Używanie takiego języka byłoby może do przyjęcia w książce publicystycznej, ale zupełnie nie przystaje do pracy naukowej.

Duże wątpliwości budzi znajdujący się we wstępie książki podrozdział „Kilka uwag o podstawach metodologicznych, inwigilacji i lustracji”. Nie zamieszczono w nim odniesień do literatury omawiającej metodologię wykorzystywania dokumentów wytworzonych przez SB w badaniu zjawiska drugiego obiegu, lecz fragmenty bardzo ogólnych wypowiedzi znanych publicystów biorących udział w debacie nad lustracją. Ich przytoczenie nic nie wnosi do tematu książki i zdaje się służyć przede wszystkim deklaracji poglądów politycznych Autorki. Ten zarzut odnosi się nie tylko do wstępu. Osobisty stosunek Autorki do bohaterów opisywanych wydarzeń w sposób jednoznaczny wpłynął na całą narrację. W *Papierowej rewolucji* bez trudu zauważyć można negatywny stosunek do części środowiska tworzącego Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”, który przełożył się na opis ich działalności, czego efektem jest formułowanie wobec nich niesprawiedliwych ocen.

Przykładem może być sposób opisanie historii zatrzymania w Radomiu w 1976 r. Mirosława Chojeckiego (s. 101–110). Po zatrzymaniu Chojecki podpisał oświadczenie o następującej treści: „Ja, niżej podpisany, zobowiązuję się zachować w tajemnicy kontakt z pracownikami kontrwywiadu PRL oraz tematykę prowadzonych rozmów. Ponadto będę informował o faktach szkodliwych dla PRL w pracy kontrwywiadowczej”. Żadnej formy współpracy nigdy jednak nie podjął, a sprawę ujawnił na łamach „Komunikatu” KOR, o czym zresztą można w książce przeczytać. Autorka — chociaż sprawa ta niewiele wnosi do tematu drugiego obiegu — omówiła ją szeroko w sposób nacechowany emocjami, czego wyrazem jest chociażby zadanie retorycznego pytania dotyczącego Chojeckiego: „Dlaczego na własną szkodę starał się zakamuflować swą radomską godzinę słabości?!”. Autorka przywołuje pewne drobne nieścisłości w relacjach składanych przez Chojeckiego. Zdziwiająca, że nie znalazła ona zrozumienia dla jego postawy. Szybkie ujawnienie faktu podpisania tego rodzaju oświadczenia w środowisku opozycyjnym możemy uznać za modelowe postępowanie osoby, którą próbowano zwerbować, a która nie chciała żadnej współpracy podejmować.

Dalej Autorka napisała: „Zgodnie z regułą agent, nawet faktycznie niedoszły, potrafiący urwać się z resortowej smyczy, stawał się obiektem szczególnych szykan. Nie ominęły również one Chojeckiego, traktowanego przez bezpiekę w takich właśnie kategoriach”. Takie sformułowanie może sugerować, że Chojecki podjął współpracę z SB, co — jak wynika zresztą z wcześniejszych ustaleń Autorki — jest nieprawdą. Należałoby w pracy naukowej wymagać od Autorki bardziej precyzyjnego opisywania tego rodzaju sytuacji, w sposób niebudzący wątpliwości interpretacyjnych.

W kilku miejscach nie sposób nie zauważyć negatywnego stosunku Autorki do jednego z głównych działaczy KSS „KOR” Adama Michnika. Autorka przytacza dwie relacje świadków stawiające jego osobę w negatywnym świetle (Jakuba Karpińskiego i Andrzeja Kijowskiego) i mające świadczyć o jego cechach charakteru (s. 73). Nie przytacza przy tym opinii osób bardziej Michnikowi przychylnych. Można zastanawiać się, co do pracy na temat drugiego obiegu wnosi szczegółowe analizowanie cech charakteru danej osoby. W innym fragmencie Autorka nazywa tego jednego z najbardziej doświadczonych polskich opozycjonistów „niedoświadczonym konspiratorem” (s. 120). Użycie takiego sformułowania w stosunku do osoby o tak długim stażu opozycyjnym — nawet jeśli nie była to przez cały czas działalność podziemna — sprawia wrażenie niepotrzebnej złośliwości wobec nielubianej osoby, na co nie powinno być miejsca w pracy naukowej.

Justyna Błażejewska, opisując początki polskiego drugiego obiegu w latach 70., zamieściła kilka stwierdzeń dotyczących polityki wydawniczej środowiska KOR, które uznać należy za zbyt daleko idące. „Analizując pierwsze miesiące i lata wydawania bibuły, można odnieść wrażenie, że autorytatywne środowisko korowskie dążyło do zawładnięcia podziemnym rynkiem” (s. 80). Następnie Autorka odwołała się do kilku relacji świadczących o dokonywaniu przez Fundusz Samoobrony Społecznej KOR selekcji przy wspomaganiu działalności wydawniczej innych środowisk, co prowadzi ją do dość jednoznacznego wniosku na temat komitetu: „Skłonność do zwalczania najbardziej niewygodnych rywali potwierdzają także późniejsze czyny lub zamiary”, po czym zacytowała następujący fragment notatki sporządzonej przez funkcjonariusza Departamentu III MSW: „Poprzez utworzenie nieformalnego zrzeszenia nielegalnych wydawnictw KSS «KOS» dąży do zmonopolizowania działalności poligraficznej, jak również zapewnienia wyłączności w dystrybucji środkami finansowymi. Fakt ten może stanowić źródło konfliktów między ugrupowaniami, jak również jest elementem rachunku z A[ntonim] Macierewiczem, reprezentującym wydawnictwo «Głos»” (s. 80–81).

Następnie Autorka stwierdza, że Jacek Kuroń odmówił wydawnictwu Macierewicza wsparcia, i przywołuje relację Jerzego Targalskiego, z której wynika, że Adam Michnik przed podjęciem decyzji o wsparciu jego działalności poligraficznej chciał ustalić z nim szczegóły współpracy. W przypisie Autorka przywołuje jeszcze fakt namawiania przez twórców NOW-ej osób pomagającym im na Zachodzie, by wszystkie środki finansowe ze względów bezpieczeństwa docierały do opozycji za pośrednictwem tej oficyny (s. 81). Trudno stwierdzić, by powyższe przykłady miały świadczyć o chęci monopolizowania niezależnego ruchu wydawniczego przez środowisko KSS „KOR”. Dokonywanie wspomnianej selekcji nie oznaczało przecież dążenia do zawładnięcia podziemnym ruchem wydawniczym. KOR wspomagał przecież finansowo również grupy odległe ideowo od niego, czego przykładem mogą być pożyczki udzielone na rzecz Ruchu Praw Człowieka i Obywatela.

Największą wadą *Papierowej rewolucji* jest to, że nie wyjaśniła roli, jaką odgrywał niezależny ruch wydawniczy w funkcjonowaniu opozycji demokratycznej i „Solidarności”. Próbę krótkiej odpowiedzi na to pytanie znajdujemy jedynie w jednym z przypisów na początku książki. „Moim zdaniem rola bibuły w obalaniu systemu skończyła się w połowie lat osiemdziesiątych, o ile bowiem przed Sierpniem i w czasach «Solidarności» miała ona ogromne znaczenie, jeśli chodzi o informowanie, przebudzanie i uświadamianie społeczeństwa, a po 13 XII 1981 r. — jego integrację i podtrzymywanie na duchu, o tyle później ze względu na swą powszechność i łatwy dostęp, a także wyeksploatowanie zabójczej dla władz tematyki (agresja sowiecka, 17 września, Katyń, łagry etc.) nie wywoływała większych emocji,

a niekiedy nawet — obojętność” (s. 31)¹⁸. Warto byłoby sobie zadać pytanie: czy nie było odwrotnie? Czy znaczenie prasy podziemnej nie wzrosło właśnie w połowie lat 80., kiedy inne formy działalności opozycyjnej wygasły? Czy nie było tak, że wtedy właśnie niezależny ruch wydawniczy stanowił główną (a w przypadku niektórych organizacji jedyną) podstawę działania ruchu opozycyjnego w Polsce? Z pewnością problem ten zasługuje na szersze omówienie niż jednozdaniowy przypis.

Recenzowana książka może być użyteczna dla kolejnych badaczy zajmujących się różnymi aspektami funkcjonowania niezależnego ruchu wydawniczego w PRL. Szeroka kwerenda przeprowadzona przez Autorkę może stanowić znaczne ułatwienie przy dalszych poszukiwaniach. Stwierdzić należy jednak, że ta pierwsza próba całościowego ujęcia problemu drugiego obiegu wydawniczego w PRL okazała się próbą nieudaną. Na tę ocenę wpłynęły błędy wypunktowane w recenzji — błędy warsztatowe oraz koncepcyjne. Zjawisko drugiego obiegu nadal pozostaje tematem czekającym na swojego badacza, który opíše je w całej złożoności i w sposób pozbawiony politycznych emocji.

Papierowa rewolucja nie poszerzyła wiedzy o niezależnym ruchu wydawniczym w takim stopniu, jakiego należałoby oczekiwać od pełnej monografii tego tematu. Nie usystematyzowała ona również w sposób przejrzysty dotychczas zbadanych problemów. Autorka książki wiele miejsca poświęciła na opis różnego rodzaju kontrowersji związanych z funkcjonowaniem drugiego obiegu wydawniczego: cenzurowania materiałów, problemów z rozliczaniem pieniędzy, konfliktów pomiędzy działaczami czy rozpracowania całego ruchu przez struktury podległe MSW. Są to kwestie niezwykle istotne i należy o nich pisać. Jednak przy pominięciu pewnych wątków absolutnie podstawowych, skupienie się na sprawach kontrowersyjnych wypaczyło obraz całego zjawiska.

* * *

¹⁸ Wątpliwości budzi tak kategoryczne stwierdzenie Autorki na temat wyeksploatowania tematyki „drażliwych kwestii” w stosunkach PRL i ZSRR w drugiej połowie lat 80. Temat ten cieszył się dużym zainteresowaniem osób angażujących się w działania opozycyjne, czego przejawem było pojawianie się haseł związanych chociażby z tematyką katyńską w czasie różnego rodzaju demonstracji jeszcze w ostatnich latach PRL. Przykładowo w rocznicę powstania warszawskiego 1 VIII 1988 r. w czasie manifestacji pojawiła się flaga z napisem „Żądamy Prawdy — Katyń 1980”. 1 V 1989 r. w czasie demonstracji na warszawskiej Starówce niesiono transparent „Prawda jest nieśmiertelna. Katyń 1940”. Zob. W. Wasilewski, *Pamięć Katyń. Działania opozycji*, „Biuletyn IPN”, 2009, nr 5–6 (100–101), s. 68. Podobne przykłady można mnożyć. Głoszenie innej od oficjalnej wersji historii mordu katyńskiego do końca PRL spotykały się z surowymi represjami. Zob. P. Gasztold-Seń, *Sila przeciw prawdzie. Represje aparatu bezpieczeństwa PRL wobec osób kwestionujących oficjalną wersję Zbrodni Katyńskiej*, w: *Zbrodnia katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, pod red. S. Kalbarczyka, Warszawa 2010, s. 152–153. O zainteresowaniu społeczeństwa tą problematyką świadczą emocje, jakie wywoływały nadzieje na wymienienie nazwy Katyń przez Michaiła Gorbaczowa w czasie wizyty w Polsce w 1988 r. Zob. P. Kowal, *Jak powiedzieć o Katyń*, „Polityka”, 6 IV 2010.